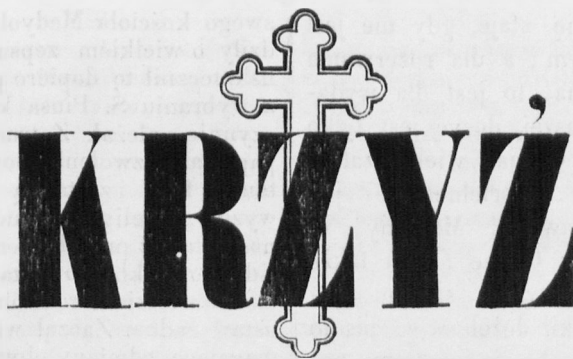


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	50 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 136 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

O d w y d a w c y .

Drugi rok już upływa, od czasu jak zacząłem wydawać pismo treści religijnej pod tytułem: „Krzyż”. Spowodowała mię do tego przedsięwzięcia myśl przysłużenia się tém, na czém właśnie u nas zbywało; to jest: pismem podręcznym dla Duchowienstwa. Spodziwiałem się, że Szanowne Duchowienstwo raczy łaskawie wesprzeć moje usiłowania licznym w abonowaniu tego pisma udziałem, który jest jednym z najgłośniejszych każdego pisma warunków.

Choć z żalem; wyznać muszę, że zawiodła mię ta nadzieja bo „Krzyż” pomimo dwuletnich usiłowań z mej strony i pomimo goświwości dotychczasowej Redakcyi, nie może się dotąd o własnych ostać siłach z powodu zbyt szczupłej liczby abonentów, — przecież niezrażony tém niepowodzeniem, zamierzylem z początkiem przyszłego roku powiększyć nawet format tego pisma; nie zmieniając jednak dotychczasowej ceny prenumeraty 3 złr. a. w. rocznie.

Ośmielam się więc niniejszém prosić najuprzejmiej Szanownego Duchowienstwa, aby raczyło naprzód wesprzeć nową Redakcyą „Krzyża” własnym swym udziałem w pracy, którą według życzenia i umowy gotów będę wynagradzać, powtóre, wesprzeć moje usiłowania jako nakładzcy licznym udziałem swoim i zachęceniem innych do abonowania tego pisma. I dla tego proszę wszystkich coby gotowi byli wziąć udział w pracy, aby mię raczyli w tój mierze zawiadomić; mianowicie, jak często, jakiej treści i objętości mogą nadsyłać artykuły, i jakie oznaczają za swą pracę wynagrodzenie. —

„Krzyż” wychodzić będzie od Nowego Roku raz na tydzień w objętości dwa razy większej niż dotąd, w miejsce dodatku stanowiącego dziś książkę do nabożeństwa, która ukończy się przed Nowym Rokiem, podaną będzie w samymże tygodniku Historya Polska ze stanowiska katolickiego w sposób łatwy i przystępny opracowana, tudzież inne artykuły religijne historycznej treści. —

Licząc na poparcie moich usiłowań ze strony Szanownego Duchowienstwa ufny w Jego gorliwość o dobro ludu, którego religijną oświatę i umoralnienie Opatrzność w poświęcone oddała ręce — nie wątpię że Szanowne Duchowienstwo wiedzione chrześcijańską miłością, tudzież religijnym i obywatelskim obowiązkiem, jak niemniej idąc za głosem Ojca św. Piusa IX. zalecającego właśnie rozszerzaniu pism religijnej treści, nie odepchnie obojętnie szczerych chęci wydawcy, i zechce to jedyne w kraju naszym pismo religijnej treści wspierać łaskawie czynnym ze swęj strony udziałem w pracy, jako też licznym udziałem i zachęceniem innych do abonowania tego pisma. —

Franciszek Ksawery Pobudkiewicz

wydawca „Krzyża” w Krakowie — Ulica Bracka L. 136.

Wykład Składu Apostolskiego. C. d.

ARTYKUŁ VIII.

„Wierzę w Ducha świętego.”

Nie dosyć jest wierzyć w Ojca wszechmogącego, który nas stworzył, i w Jezusa Chrystusa Syna Jego jedyne, który nas odkupił: potrzeba również wierzyć w Ducha świętego, który nas poświęcił. Dla tego też apostołowie przedstawili nam w pierwszym artykule Składu Wiary potęgę Ojca; w drugim i aż do ósmego tajemnice Syna, w ósmym i dalej przedstawiają nam cuda Ducha świętego.

Co jest Duch święty?

Duch święty jest trzecią Osobą Boską, która pochodzi od Ojca i Syna. Ma też samę naturę Boską i też same przymioty Boskie, co i inne dwie Osoby Boskie. Przeto Duch święty jest równy Ojcu i Synowi: jest jak Oni wiecznym, wszechmocnym, nieskończonym, mającym też same wszystkie doskonałości Boskie; słowem jedném jest jednym i tymże samym Bogiem z Ojcem i Synem. Winniśmy Mu zatem też samę cześć i też samę miłość, co Ojcu i Synowi.

Nazywamy Go *Świętym*, dla tego: 1^o d, że jest świętym sam z siebie, ponieważ jest Bogiem, gdy tym czasem śniolowie i błogosławieni są świętymi lecz tylko przez łaskę Boską; 2^o re, ponieważ nas po-

święca, nasz umysł oświeca, daje nam poznać dobro rzeczywiste, i wolę naszą do chcenia i czynienia tegoż dobrego pobudza. Bez Niego też nie masz w nas nic dobrego, bo sami z siebie nic nie możemy uczynić pod względem zbawienia. Często przychodzą nam do głowy dobre myśli, czujemy w sobie coś takiego co nas odwodzi od grzechu, co nam radzi dobre, i pobudza nas do tegoż. Otóż Duch święty sam czyni w nas to wszystko. Są to właśnie owe środki, których On używa aby nas uczynić dobrymi, i aby nas poświęcić.

Nazywamy Go *Duchem*, nie dla tego aby Ojciec i Syn nie byli również duchem jako On, lecz ponieważ nie masz innej nazwy, któraby Mu lepiej przystała dla odróżnienia Go od innych dwóch Boskich Osób, znanych już pod imionami im właściwemi; pierwsza pod imieniem *Ojca*, druga pod imieniem *Syna*.

Nazywamy także Ducha świętego *Ożywiający*m, ponieważ duszy naszej daje życie duchowne. Kto jest tak szczęśliwym iż ma Ducha świętego w duszy swojej, taki żyje odtąd w łasce, i jest policzony w liczbę żyjących duchownie. Ale jak tylko dusza człowieka przestaje być mieszkaniami Ducha świętego, z powodu grzechu, wtedy też zaraz traci życie łaski, i należy do liczby umarłych duchownie. Jak ciało ludzkie umarłém jest, gdy się dusza od niego odłączy, podo-

bnież i dusza ludzka umarła się staje, gdy nie jest w połączeniu z Duchem świętym; a dla rozerwania owego tak pięknego zjednoczenia, to jest dla wydalenia Ducha świętego z duszy naszej, dosyć jest tylko jednego grzechu śmiertelnego. O! jak wiele zatem powinniśmy się lękać grzechu śmiertelnego, i jak starannie wystrzegać się go zawsze! Mówimy, że Duch święty nas poświęca; lecz Ojciec i Syn także nas poświęcają. Będąc jednym i tymże samym: Bogiem, również są dawcami łaski. Jeżeli więc pismo święte przyznaje szczególniej Duchowi świętemu poświęcenie dusz naszych, czyni to dla tego, aby nam dać odróżnić tę Trzecią Osobę od dwóch innych, jako gdy przez dzieło stworzenia odróżnia Ojca, a przez dzieło odkupienia odróżnia Syna. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Dnia 4. Listopada.

Zywot Ś. Karola Boromeusza Arcyb.

Medyolanu, roku 1584.

W czasie kiedy kościoł zasmucały już to herezye Lutra i Kalwina, już to obyczaje zepsute świeckich i nawet duchownych, przyszedł na świat ś. Karol z najznakomitszego rodu włoskiego Boromeuszów, z rodziców, wielkich cnót i pobożności. Od dzieciństwa już dawał wyraźne oznaki przyszłej świątobliwości, a czas zbывая mu od nauk obracał na modlitwę. To widząc ojciec i oraz poznając w nim skłonność do stanu duchownego pozwolił mu nosić suknię duchowną, stryj zaś jego Medyceusz kardynał, później papieżem obrany (Pius IV) zdał mu opactwo bardzo intratne, dziedziczne w jego familii. Lecz Karol acz młodzieuchny nie chciał mieszać dochodów kościelnych i to niezastużonych z dziedzicznymi, i prosił ojca, aby wszystkie rozdawane były na jałmużny, co i otrzymał z wielką pociechą ojca. Ukończywszy nauki obojga prawa w akademii, gdzie prawie cudownie ustrzegł się złego przykładu zepsutej młodzieży szkolnej, doktoryzował się w Padwie: tam dowiedział się o śmierci ojca, i o wyniesieniu na papieżstwo stryja swego, czém zasmucił się, wiedząc że go czekały honory i dostojenstwa, których zawsze unikać postanowił. Jednak musiał przyjąć lat zaawado mając 22 kardynałstwo, a w krótkie potem arcybiskupstwo Medyolańskie, wraz z wielu innemi godnościami. Na tym stopniu zostając zachowywał zawsze serce pokorne i od rzeczy ziemskich oddalone, więcej zaś jeszcze postąpił w doskonałości po śmierci brata swego Fryderyka. Pomimo więc woli i wiedzy krewnych chcących go mieć w stanie świeckim, przyjąwszy święcenia duchowne oddał się cały potrzebom kościoła i swemu uświętobliwieniu, trawiąc czas na modlitwie, czytaniu książek duchownych, prowadząc życie surowe i umartwione, hojne jałmużny czyniąc ubogim, i unikając wszelkich próżności i rozrywek. Właśnie pod ten czas odbywał się Sobór Trydencki już od lat 18 trwający, który za staraniem Karola przyszedł do końca. Ponieważ ustawy soboru onego przepisywały reformę obyczajów w duchownych, przeto Karol ś. zaczął ją od siebie samego. Naraz oddalił służbę wszelką świecką, trzymając tylko osoby duchowne, prócz niższych służących; nie stroił się w jedwabie, wydatki zbytkowne obciął, i postanowił sobie co tydzień pościć o chlebie i wodzie. Pragnął zaś najmocniej wrócić do

swego kościoła Medyolańskiego, z kąd go słuchy docho-dziły o wielkiem zepsuciu ludu i duchowieństwa, lecz uskutečnił to dopiero po śmierci stryja swego papieża, a wybraniu S. Piusa V, do którego wyboru Karol św. czynnie należał. Z trudnością otrzymawszy od nowego papieża pozwolenie powrotu do swj dycecezy, przybył tam r. 1567 i zastał ją w przerażającym stanie: lud był wyzuty z religii, a duchowieństwo bez nauki i moralności, tak iż przysłowiem było w Medyolanie: jeżeli chcesz iść do piekła, to zostań księdzem: zakony także były tam w wielkiem rozwolnieniu, a powaga kościoła i jego ustaw żadna. Zaczął więc ogłaszać ustawy Soboru wymagające odmiany obyczajów, do czego sam z siebie dał przykład najpierwszy w skromności wszelkiej. Złożył wszystkie urzęda i godności swoje, aby łatwiej oddać się pracy około swj dycecezy. Na dworze swoim zaprowadził stół wspólny, przy czytaniu książek duchownych. Dla odnowy duchowieństwa, założył seminarya kleryków, i oddał je w dozór zacnych i mądrych duchownych. W tym celu także złożył kilka synodów dycecezalnych. Sam kazania miéwał do ludu, ratował go w potrzebach duchownych i doczesnych, fundacye poczynił dla wdów, sierot, panien ubogich, a osobliwie wspierał rodziny i osoby wstydzące się żebrać, dla których nawet ustanowił jałmużnika tajemnego. Na potrzeby ubogich sprzedawszy księstwo swoje d' Oria, 40 tysięcy szku-dów rozdał w dniu jednym. Wiele jednak cierpieć musiał prześladowań reformując duchowieństwo, tak, iż raz nawet podczas modlitwy publicznej od jednego zakon-nika kulni postrzelony, cudem prawie zachowany został od śmierci. Odprawiwszy w Rzymie jubileusz wielki, ob-chodził go także i w Medyolanie, co w połączeniu z ka-zaniami jego wiele wpłynęło na pobożność i poprawę ludu. Lecz gdy po skończonym jubileuszu zaraz nastą-piły bale i maskarady z powodu przyjazdu książęcego do Medyolanu, Bóg dotknął to miasto ciężką morową zarazą. Wtedy to S. Karol pokazał się ojcem i pasté-rzem prawdziwym dla ubóstwa opuszczonego od wszy-stkich. Sam nawiedzał i cieszył zapowietrzonych: wynisz-czył się na jałmużny, aż do ostatniego grosza i sprzętu, a błagając Boga za grzechy swoje i ludu nakazał po-sty, modlitwy i trzy processy pokutne publiczne, na których sam szedł boso, aż do zrauienia nóg, z powro-zem na szyi, i krzyż dźwigając. Modlitwą Ś. Karola kłę-ska ustała, on zaś ztąd większy jeszcze wziął pohop do poprawy swj trzody, usuwając z niej wszelkie zgorzsz-enia publiczne, widowiska i maskarady, a zachęcając ściśle do zachowania postów, i praw Boskich i kościelnych. Starania te jego skutkowały, a nawet nawróciły wiel-kie mnóstwo heretyków. Aby zaś prace jego i nadal były pomocne, zostawił także pismem wiele nauk po-żytecznych, zwłaszcza dla biskupów i pastérzy dusz, któ-re to pisma po dziś dzień są nieoecnym skarbem mądrości pastérskiej. Klasztory żeńskie wzmocnił w po-wołaniu swém przez mądre przepisy i nauki, a dla świec-kich osób ustanowił zgromadzenie Ś. Urszuli, aby choć na świecie żyjąc dostąpiły doskonałości klasztornej. Lecz oprócz pism i nauk życie jego było największą zachętą do cnoty i miłości Boga. Pościł najsurowiej o chlebie i wodzie prócz trzech dni w tygodniu, w których używał nabiątu i zielnych potraw. Na krewnych względu nie miał, prócz w potrzebach duszy; a herby swoje z gmachów pozrucać kazał, unikając wszelkiej próżności światowej. W pałacu jego nie było malowań, mebli, obiciów, lecz tylko najkonieczniejsze i to ubogie sprzęty. Nadał sobie

dwóch cenzorów, którzyby śledząc spraw jego, upominali go zaraz surowo. Sypiał na gołych deskach, dopiero zagniony rozkazem papieżkim, zaczął używać trochę słomy i nędznego przykrycia. Dla zachowania daru czystości nigdy nie rozmawiał z płcią drugą tylko przy świadkach poważnych. W darowaniu zaś uraz, w łagodności, w dobroci nikt mu nie dorównał, chociaż gorliwość była mu powodem do zniesienia wielu przesładowań, a z ubogimi najchętniej lubił przestawać i poufać z nimi rozmawiał. Chcąc wreszcie godnie przysposobić się do śmierci, przeczuwając ją niejako, udał się na górę Warallu, gdzie są stacye męki Pańskiej: tam czas jakiś spędziwszy na modlitwie, postach, rozmyślaniu, i ciągłym prawie klęczeniu zapadł na febrę tak mocno, że go już odwieść musiano do Medyolanu, d. 24 Paźdź. Nazajutrz kazawszy odinowic z sobą paciérze kapłańskie, prosił o Sakramenta ostatnie, które przyjął klęcząc i ubrany po duchownemu. A po przyjęciu Wiatyku wziął na siebie włosienicę posypaną popiołem, i w niej skończył życie po 3godzinném konaniu r. 1584, lat mając 47. Miasto dowiedziawszy się o śmierci jego takim napełniło się żalem i płaczem jak gdyby je nieprzyjaciel zdobywał. Uczuli wszyscy stratę męża nieporównanego i prawdziwie świętego. Bóg też raczył wślawić jego zasługi cudami, jakich ludzie u grobu jego w Medyolanie doznawali i dotąd doznają.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. C. d.

BAZYLIANIE NA ZACHODZIE. Zakon Ś. Bazylego dostał się także do Włoch o wiele wcześniej niż do innych krajów Europy, bo jeszcze w wieku ósmym: napis nawet umieszczony nad bramą klasztoru zakonnicy Ś. Bazylego, na polu marsowém w Rzymie, głosi, iż tu znalazły schronienie uciekając z Grecyi w r. 760. Jest także dużo klasztorów greckich Bazylikańskich, w Neapolitańskim i w Sycylii. Niektórzy nawet utrzymują, że Ś. Benedykt zakonodawca klasztorów zachodnich żyjący w szóstym wieku rządził swe klasztory według reguły Ś. Bazylego, zanim swoje własną ustanowił. Gdy się rozwojła karność w klasztorach Bazylikańskich we Włoszech, papież Grzegorz XIII reformował ich r. 1573. W Rzymie, w Kalabrii i Sycylii zakonnicy greccy w części zachowują obrządek grecki, a w części łaciński. Blisko miata Messyny, w Sycylii znajduje się najpiękniejszy klasztor zakonowi Ś. Bazylego, założony r. 1157 przez Rogiera hrabiego Kalabrii, a uposażony bogato przez jego syna Rogiera, pierwszego króla Sycylijskiego r. 1175. Przełożony tego klasztoru nosi tytuł archimandryty. W prowincyi zaś rzymskiej jest klasztor Bazylikański nazwany Grotta-Ferrata, mający dawniej dochodu sto tysięcy talarów rzymskich, i bibliotekę obficie zaopatrzoną w rękopisma greckie. Po wygnaniu Maurów z Hiszpanii kilka osób pobożnych udało się na prowadzenie życia bogomyślnego w puszczy dyccezyi Jaen, dziś nazwaną Ś. Maryi z Owiedo. Biskup owej dyccezyi nadał im przełożonego, i oraz regułę Ś. Bazylego. W krótkce potem papież Pius IV, połączył ich z zakonem Bazylikańskim, przez bullę wydaną r. 1561. Na podobieństwo zakonników klasztoru Ś. Maryi z Owiedo utworzyło się 12 innych takich klasztorów po różnych miejscach w Kastylii i w Andaluzyi, a poddanych generałowi Bazylikańskiemu rezydującemu we Włoszech. Reguła ich nie jest bardzo surową, i zarabiają na życie pracą rąk swoich. Ubiór

ich jest podobny do benedyktyńskiego. Pomiędzy Bazylianami hiszpańskimi nastąpiła także reforma za staraniem O. Macieja z Fuenty, który udał się z kilkoma towarzyszami w góry Sierra Morena, w miejscu zwaném Tardon w dyccezyi Kordowy. Zgromadzenie to ma tylko 4. klasztory. Ustawy jego były stanowczo zatwierdzone przez papieża Klemensa VIII, w r. 1603. Według owych ustaw, w każdym z tych klasztorów powinno być przynajmniej 24 zakonników, z których tylko trzecia część chórowych, reszta laicy. Wszyscy zaś powinni trudnić się pracą rączną wyjąwszy kapłanów, którzy są od niej wolni, lecz tylko w rannych godzinach. Zabronione im jest zebrać i mieszkać nie tylko w miastach, ale nawet i po wsiach. Wszelkie zatrudnienie przekadzające im do pracy rącznej jest im również wzbronione, a nawet nauka filozofii i teologii. W niedzielę kapłan ludowi wyklada ewangelią z dnia tego, i codziennie ma naukę półgodzinną do swych braci zakonnych.

Ciąg dalszy nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK, król polski, syn Kazimierza księcia Kujawskiego, Sieradzkiego i Łęczyckiego, i księżniczki pomorskiej, a brat Leszka Czarnego, księcia polskiego panującego. Miał za żonę Jadwigę córkę Bolesława zwanego pobożnym, księcia Kaliskiego. Nazwany Łokietek od wzrostu bardzo małego. Po trzy razy wstępował na tron polski: raz ubiegając się o władzę wspólnie z Wacławem królem Czeskim; drugi raz po Przemysławie księciu wielkopolskim, rządząc państwem polskim przez lat 4, lecz dla Wacława musiał z tronu ustąpić, r. 1300; trzeci raz nareszcie powrócił na tron, r. 1305. W ubiorze pielgrzymkim poszedł do Rzymu, i tam uprosił sobie pozwolenie koronowania się dla siebie i swoich następców, oraz tytuł króla, u papieża Jana XXII, gdy dotychczas godności królewskiej nie wolno było używać książętom polskim panującym, za karę zabójstwa świętego Stanisława, przez króla Bolesława śmiałego. Zgodnemi więc głosami na tron obrany, koronował się w Krakowie wraz z żoną Jadwigą, r. 1320, a panowania swego, roku 15go. On także sprowadził oznaki królewskie z Gniezna do Krakowa, i ustanowił, aby odtąd królowie polscy koronowali się w Krakowie. Rosterki i wojny domowe szczęśliwie uśmierzył, więcej swoim rozumem niż orężem. Za niego zaś ostatecznie Szląsk odpadł od Polski, r. 1327, gdy księżęta polscy nie chcąc uznać Łokietka za króla swojego, poddali się królowi Czeskiemu, tytuł królewski polski bezprawnie noszącemu. Ponieważ polskie kraje ciągle niszczone były przez Litwinów bałwochwalczych, a potężnych, przeto Łokietek wszedł z Litwą w związki, żeniąc syna swego Kazimirza, z Anną córką Gedymina księcia Litewskiego, aby i kraj ocalić, i połączonemi siłami oprzeć się krzyżakom wspólnym nieprzyjaciółom Litwy i Polski. Z powodu tych zaślubin ustanowił order Orła Białego r. 1325, który z czasem poszedł w zaniedbanie, później dopiero r. 1705 odnowiony od króla Augusta II w Tykocinie. Starym już będąc Łokietek musiał walczyć z Krzyżakami posiłkowanymi od Niemców; a mając sobie do pomocy Litwę, zadał im ciężką klęskę pod Pilawcami, gdzie przeszło 20 tysięcy Niemców poległo. Łokietek mały ciałem, lecz wielki przymiotami duszy, był mężem prawdziwie na króla stworzo-

nym, pelen rozumu, odwagi, stałości, ciérpliwości, dobroci i wszelkich cnót chrześcijańskich. Umarł też najpobożniej r. 1333, d. 12 Marca, licząc lat życia 73, a panowania 33. Historycy piszą że ciało jego chociaż długo nie pochowane ani nie cuchnęło, ani butwiało. Pogrzebano go w katedrze krakowskiej w miejscu, które sobie sam obrał za życia, to jest przy niegdyś ołtarzu ś. Władysława, naprzeciw drzwi do zakrystyi wiodących. Nagrobek starożytny nad grobem jego postawiony sławny jest nadto słowami proroczymi, rzezonemi przy nim przez księdza Starowolskiego, do króla Szwedzkiego Gustawa Karola, zwiędzającego dumnie kościół katedralny. Kiedy r. 1838 z polecenia kapituły odstawiono ławki stojące przy grobowcu dla odczyszczania go, pokazało się uszkodzenie w dolnej części pomnika, które naprawiając dała się widzieć szczelina, przez którą można było zobaczyć wnętrze grobu Łokietkowego. W grobie więc 4 stopy głębokim wyciosanym z kamienia, białym i czystym, leży ciało Łokietka. Postać jego mała, nogi obrócone ku ołtarzowi, na których ma buty śpiczaste: po lewej stronie jest berło: sam okryty płaszczem, a na piersiach widać jakoby hełm, który odpadł wraz z głową. Zdaje się iż cały pochowany jest w zbroi, której jednak z pod opony okrywającej go mało co widać było. O pochowaniu też w tém miejscu zwłok Łokietka, świadczą akta archiwum kapituły krakowskiej. Grobowiec ten jest jeden z najdawniejszych w kościele katedralnym tutejszym.

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

Przeniesienie relikwii ś. Jana Nepomucena z Salcburga do Pragi. Dnia 14. z. m. w niedzielę miasto Salcburg było świadkiem wzniosłego i rozczulającego widowiska. Przeniesienie przechowywanych tutaj przez dość długi czas relikwii ś. Jana Nepomucena męczennika, w uroczystej processyi z katedry do Mirabellu, do cesarskiej kaplicy poświęconej temu Świętemu, aby opakowane ztąd do Pragi przy obecności dwóch kanoników pragkich (Pruchy i Bernarda) mogły być doprowadzone, zamieniło się w obchód prawdziwie tryumfalny. Długi szereg duchowieństwa zakonnego i świeckiego, dzieci szkolnych, ciało Świętego w szklanej trumnie od 6 kapłanów niesione, kosztowny relikwiarz z językiem cudownie dotąd w całej świeżości zachowanym niesiony przez samego księcia arcybiskupa Maksymiliana, wreszcie niezmierne mnóstwo ludu modlącego się i płaczącego, wszystko to razem — podczas nieustannego odgłosu dzwonów wszystkich kościołów (23) miejskich sprawiało widok niesłychanie wspaniały i uroczysty. Jak zaś wielka liczba ludzi była na pożegnaniu świętych relikwii ukochanego męczennika, ztąd poznać można, że n. p. od ratusza aż do Lodronbogen za mostem, mnóstwo ludu zajmowało całą szerokość ulic i mostu, nie licząc w to towarzyszących pochodowi innemi ulicami idących przed i po za processyą. Zapewnić można, że w tym wieku 19tym nie widziały mury Salcburga tyle naraz zgromadzonego ludu, jak w tę uroczystość wiary i miłości chrześcijańskiej. O kwadrans na 5tą po południu zaczęła się przed processyą litania uroczysta. Książę arcybiskup odprawił nieszpory pontyfikalnie. We czwartek zaś piérwiej, wieczorem o godzinie 5. szklanna trumna, która aż dotąd zapakowana i bogatemi materyami okryta stała na łożku katedry,

teraz była odsłonioną, i wiernym dozwoloną do oglądania jej świętych relikwii. Od owego dnia liczba pobożnych odwiedzających wzrastała prawie co godzina, a w niedzielę już doszła niesłychanej wysokości. Przed skończeniem litanii, ks. kanonik pragski Prucha w krótkiej a gorącej przemowie dziękował księciu arcybiskupowi, i oraz podziwiał szczerą pobożność ludu: słowa jego wszystkich do łez rozrzewniły. On zaś sam nawet głęboko rozczulony nie mógł się wstrzymać, aby tuż przed zapakowaniem świętych relikwii w kaplicy cesarskiej nie wyraził w gorących słowach jeszcze raz swego podziwienia z widoku takiej pobożności. Do samej kaplicy przy opakowaniu relikwii, dla braku miejsca, oprócz duchowieństwa i panien strojnie ubranych mało ludzi wpuszczano. Gdy więc w kaplicy z płaczem i pocałowaniem żegnano się z świętymi relikwiami, przyczem Arcypastérsz do obu także kanoników pragkich towarzyszących Świętemu miał czułą przemowę, czekał już lud tysiącami na placu, w pobożném milczeniu przerywaném tylko płaczem i jękiem, polecając się cudownej przyczynie Świętego męczennika.

(Gaz. Kościel. Salcb.)

W piątek, d. 19, z. m. o godz. 4 po południu przybyły do Pragi święte one relikwije. Kardynał arcybiskup książę Szwarzenberg już o wpół do 4. znajdował się na modlitwie, oczekując w kościele kollegialnym na Wyszehradzie wraz z kapitułą Wyszehradzką, dopóki książdz umyślnie wysłany nie doniósł, że relikwije święte już blisko są Wyszehradu. Zaraz też wyruszyła processya udając się aż do ostatniej bramy cytadelli. Wprowadzenie relikwii św. do Wyszehradu było bardzo uroczyste. Najprzód szło miejscowe duchowieństwo z urzędnikami gminy. Potém jechał wóz czworokony okryty pasową bogatą materyą, i cały obwieszony girlandami z liści i wieńcami z kwiatów. Za wozem szli obaj kanonicy towarzyszący relikwiom świętym z Salcburga aż tutaj; nareszcie niezmierne mnóstwo ludu z okolic przybyłego. Przy bramie połączył się orszak wiozący relikwije męczennika, z processyą przybyłą i udał się do kościoła, gdzie właśnie na niego już czekał książę arcybiskup. Skrzynię mieszczącą trumnę z relikwiami męczennika, zestawilo z wozu 12 obywateli Wyszehradzkich i wniósło do kościoła. Potém przed wielkim ołtarzem zamki u skrzyni otworzono, i trumnę szklaną z relikwiami św. postawiono na przygotowanym już podwyższeniu, okrytém pasowym aksamitem, i w kwiaty ubranym. Uroczystość zakończyła się daniem błogosławieństwa. Kościół przez całą noc został otwarty, a przy relikwjach straż ciągłą trzymali kapłani i Wyszehradzcy obywatele. Wóz zaś na którym przywieziono święte relikwije rozebrano z ozdób w kilku minutach. Lud tłumnie zgromadzony rozszarpał pomiędzy siebie liście kwiaty, oponę. Każdy chciał przynajmniej listek lub kawałeczek materyi wziąć z sobą na pamiątkę. Po południu zaś nazajutrz o godz. 2. nastąpiło uroczyste przeniesienie owych świętych relikwii, do kościoła katedralnego ś. Wita na Hradzynie. *(Gaz. Krak. Niem.)*

— W niedzielę dnia 4. Listopada, w Krakowie w kościele Panny Maryi odprawi się uroczysta wotywa o godzinie 9. przed ołtarzem świętego Karola Boromeusza, patrona pasamoników i kramarzy.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.